



tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALE**

redaktor wydania

Zorganizowali koncert i zbierali pieniądze na lek dla chorego z Orla

## Koalicja dla Michała

**M**ój przyjaciel z podstawówki Marek Filar, ten sam, który w GN mówił o nowej ewangelizacji oraz o innym naszym wspólnym, klasowym koledze, śp. ks. Piotrze Mazurze, jest supertatą. Ostatnio, będąc u niego w domu, dowiedziałem się, że jego żona Gosia już po raz czwarty jest w stanie błogosławionym.

– Wiesz, bracie, ludzie inwestują w nieruchomości, a ja... w Filary. Stwierdziłem ostatnio, że trzy to za mało – powiedział mi wtedy uśmiechnięty. Marek i Gosia nie kończyli żadnych kursów wychowawczych, wychowują dzieci „analogowo”. Teraz będzie ich sześcioro i pewnie niejedna feministka chciałaby widzieć w nich patologię. Ci, jak na złość, jednak sobie radzą i nawet kupili większy samochód, żeby cała rodzina się zmieściła. O tym jednak, co dziś w rodzinach postawione jest na głowie, mówiono na konferencji w Gdańsku (s. IV–V). Na wszelakie choroby duszy, a także ducha niepokój polecam przejrzeć „listę pigulek”, czyli propozycje rekolekcji, których w naszej archidiecezji jest niemało (s. III). W tym tygodniu odwiedzamy też Rotmanę i wspominamy m.in. osobę śp. ks. Bronisława Grukowskiego. O tym, jakim był człowiekiem, na s. VIII.



**Chory na stwardnienie rozsiane Michał nie traci poczucia humoru i pogodnego charakteru**

– Przyszli do mnie koledzy i mówią: „Michał, zagramy dla ciebie!”. Teraz wiem, że **prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie** – uśmiecha się 26-letni Michał Oziębło, chory na stwardnienie rozsiane.

**T**ego wieczora aula w Gimnazjum nr 1 w Wejherowie zamieniła się w salę koncertową. Perkusja, gitara, saksofon – muzyka magnetyzowała.

Na scenie stanęli tacy artyści jak popularna jazzmanka Krystyna Stańko czy kaszubska artystka Weronika Korthals. Imprezę prowadził Tomasz Fopke, znany m.in. z programu TVP „Bitwa na głosy”. Jednym z piosenkarzy, którzy wystąpili 2 marca, był

Krzysztof Majda, kolega Michała z podwórka.

– Chcemy pomóc Michałowi. Zwłaszcza że w tym roku skończyła mu się refundacja leku interferon, który jest potrzebny, by zahamować chorobę. Dlatego z grupą znajomych, przede wszystkim z Arturem Czają, postanowiliśmy sami zebrać pieniądze – tłumaczy Krzysztof, 25-latek z Orla.

W organizacji koncertu pomogło Wejherowskie Centrum Kultury, a Gimnazjum nr 1 udostępniło pomieszczenia na imprezę. Zaangażowały się także członkinie z koła Caritas przy parafii pw. Piotra i Pawła w Orlu. Koło dostało zezwolenie z gdańskiego oddziału na zbieranie pieniędzy dla Michała. Czerwone koszulki pań z Caritas były widoczne wszędzie: w salach, na korytarzu, przed wejściem. Kobiety zbierały datki do puszek i prowadziły kawiarenkę z domowymi wypiekami.

– Dziesiątki wchodziły do puszek łatwo, a stuzłotówki się zapychają – dziwiła się Krystyna Dębowska, jedna z członkiń parafialnej Caritas.

Ale zaraz dodała: – To nic, niech tych stuzłotówek będzie jak najwięcej!

Michał Oziębło siedział w pierwszym rzędzie i z uśmiechem przyglądał się temu, co działo się na scenie. Przystojny, o brązowych kręconych włosach. Błękitny sweter podkreślał błękit oczu. Tylko kula oparta o krzesło przypominała o chorobie.

– To moi koledzy z podwórka i ze szkoły – mówi z dumą, wskazując na krzątających się młodych mężczyzn. – Wychowaliśmy się w Orlu. Ale że zrobią dla mnie koncert, zupełnie się nie spodziewałem – mówi.

Zachorował osiem lat temu. – Choroba nie pozwala mi na wiele rzeczy. Nie mogę już grać w piłkę, a bardzo to lubiłem. Może nawet nauczyłbym się grać na gitarze, gdyby nie te słabe dłonie. I jak tutaj żyć? – śmieje się, choć oczy pozostają smutne.

Roczne leczenie Michała interferonem kosztuje 50 tys. zł. Na koncercie udało się zebrać 5959 zł 10 gr.

**Daria Kaszubowska**

## Patriotyzm w barwach klubowych



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

**GDYNIA-OBŁUŻE.** Napisy na murach nie zawsze muszą być obsceniczne. Ten na murze oporowym przy ul. Podgórskiej (na zdjęciu), wymalowany na długości kilkuset metrów przez gdyńskich kibiców Arki, brzmi nawet nieco patrio-

tycznie: „1926. Tutaj, pośród wzgórz, wśród fal, szumiących drzew, wyrosło piękne miasto wpisane w morski brzeg. Tu mój jedyny dom i tu pozostać chcę, tu wiele lat przeżyłem, raz w słońcu, raz we mgle. Nadmorskie miasto Gdynia, moje miasto”. **sc**

## Nowi proboszczowie

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** 19 lutego ks. abp Sławoj Leszek Głódź dokonał zmian na stanowiskach proboszczowskich. I tak ks. Adam Zdrojewski, dotychczasowy proboszcz parafii św. Kazimierza Królewicza w Gdańsku-Zaspie, został proboszczem parafii Świętych Aniołów Stróżów w Mrzeżynie. Na miejsce ks. Adama proboszczem mianowano ks. Ireneusza Baryłę, do tej pory proboszcza parafii św. Mikołaja w Szemu-

dzie. Tam proboszczem został ks. Robert Kaczorowski, który do lutego był wikariuszem parafii św. Michała Archanioła w Sopocie. Rektorem kościoła filialnego w Elganie na terenie parafii Trąbki Wielkie (ostatnio konsekrował go metropolita gdański, nadając mu tytuł bł. ks. Jerzego Popiełuszki) został ks. Bolesław Antoniów, który nadal pełni obowiązki w Ośrodku Caritas w Trąbkach Wielkich. **xsc**

### fotofakty



MARCIN JACEWICZ

**GDAŃSK, 1.03.2012, NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH.** Kilkaset osób ze środowisk kombatanckich, kibiców Lechii i zwykłych ludzi przemarszerowało do kościoła św. Brygidy na Mszę św. w intencji zamordowanych żołnierzy antykomunistycznego podziemia.

## Carillonowo i wielkopostnie

**GDAŃSK.** Piątkowe popołudnie. Dźwięk kurantów z kościoła św. Katarzyny zalewa Stare Miasto. Ludzie spieszą z pracy, ze szkoły, z zakupów, ale przystają pod świątynią zasłuchani w melodię carillonów płynącą z wieży. A na szczycie wieży, skąd rozciąga się widok na cały Gdańsk, Monika Kaźmierczak wygrywa melodie na instrumencie podobnym do organów. Dłońmi wybijają melodię na klawiaturze w niczym nie przypominającej klawiszów organowych. Mechanizm za pomocą linek wprawia w ruch serca wiszących pod sufitem dzwonów.

– Po raz pierwszy poznałam carillon w Akademii Muzycznej, gdzie studiowałam. Pokochałam to – mówi Monika. Jest znaną gdańską carillonistką, a jako pierwsza Polka zdobyła tytuł Bachelor of Music in Carillon w Holandii. Gra na całym świecie. Koncerty carillonowe w kościele św. Katarzyny odbywają się po raz pierwszy od pożaru w maju 2006 roku. – Koncert inauguracyjny odbył się 24 lutego. Kolejne są w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 14.45. Gramy muzykę wielkopostną – wyjaśnia Grzegorz Szychliński, wicedyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. **daka**



DARIA KASZUBOWSKA

**To nie lada sztuka zagrać na carillonach**

## Miasto z morza i filmów

**GDAŃSK.** W kawiarni Teatralna w Teatrze Miejskim przy ul. Bema odbyło się 28 lutego pierwsze spotkanie z cyklu „Gdynia na dużym ekranie”. Licznie zgromadzona publiczność oglądała archiwalne fragmenty filmów dokumentalnych, fabularnych i amatorskich, związanych z Gdynią bądź realizowanych w niej już od 1935 roku. Zaprezentowano m.in. „Rapsodie Bałtyku” (1935), „Małego marynarza” (1936), „Szlakiem mew” (1938) czy też „Titanic” (1942), który powstał na zamówienie Ministerstwa Propagandy Rzeszy, a który realizowano w porcie gdyńskim. Spotkanie poprowadzili Marcin Borchardt i Krzysztof Kornacki – wykładowcy Gdyńskiej Szkoły Filmowej. – Ciekawa projekcja oraz interesujące komentarze sprawiły, że z przyjemnością pojawimy się na kolejnym spotkaniu – mówią

Grażyna i Joanna Stypułkowskie z Gdyni. Organizatorzy, zachęteni żywą reakcją zebranych widzów, planują już kolejne wieczory filmowe z Gdynią w roli głównej. Najbliższy za około miesiąc. **asko**

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
**TELEFON/FAKS (58) 554 34 15**  
**REDAGUJĄ:** ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału, Daria Kaszubowska, Agnieszka Skowrońska

## Mały przewodnik rekolekcyjny

## Czas skupienia dla każdego

Osobne dla kapłanów,  
kobiet i dla zagubionych.  
Dla lekarzy i pedagogów.  
Każdy może  
znaleźć dla siebie  
**interesujące  
nauki  
rekolekcyjne.**

**W** roku 25. rocznicy śmierci ks. Franciszka Blachnickiego będą na pewno rekolekcje, do których on sam przed laty ułożył program.

**Dla kapłanów...**

...i ludzi związanych z Ruchem Światło-Życie i z Krucjatą Wyzwolenia Człowieka oraz dla wszystkich tych, którzy szukają swojego powołania, przeznaczone są rekolekcje, które odbędą się w Dębках (powiat pucki) **od 28 marca do 1 kwietnia**. – Ich założeniem jest głębsze poznanie podstaw i metod działania, wspólna modlitwa, większe i świadome zaangażowanie się w Krucjacie oraz przygotowanie do odpowiedzialności za dzieło wyzwolenia – tłumaczy Danuta i Krzysztof Śramscy z Dialektonii Wyzwolenia Archidiecezji Gdańskiej. Chętni mogą zgłaszać się pod numerami telefonów: 603 595 350 lub 58 671 95 91 oraz e-mailem: miratio@neostrada.pl.

**Dla kobiet**

A to propozycja tylko dla pań. „Modlitwa jako relacja. Życ według serca Boga” – pod takim hasłem odbędą się rekolekcje zorganizowane przez karmelitanki misjonarki terezjanki w dniach **13–15 kwietnia**. – Jeśli pragniesz spotkać się z Bogiem i sobą samą, zatrzymać się na chwilę i posłuchać swego serca, pomodlić, porozmawiać, zapraszamy – zachęcają siostry terezjanki. W programie przewidziana jest codzienna modlitwa, Eucharystia, rozmowy z siostrami zakonnymi. – Prosimy zabrać ze sobą otwarte serce, Pismo Święte, zeszyt do notowania, spiwór, ciepłe ubranie i kap-

cie. Opłata w miarę możliwości finansowych uczestniczek – dodają. Rekolekcje potrwać od 13 do 15 kwietnia w Sopocie. Zgłoszenia siostry przyjmują pod numerem telefonu: 58 551 76 32 oraz e-mailem: cmt\_sopot@wp.pl.

**Dla zagubionych**

Warto również wziąć udział w Rekolekcjach Ewangelizacyjnych Odnowy w Duchu Świętym w parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi. Rozpoczęły się wprawdzie przed miesiącem, ale potrwać **do 24 marca**. Organizatorem zajęć duchowych jest Katolicka Odnowa w Duchu Świętym. Prowadzący te rekolekcje polecają je zwłaszcza tym, którzy chcą zmienić swoje życie na lepsze. – Nie żałuję, że poszedłem. To pomaga przywrócić życie na właściwy tor. Zwłaszcza tym, którzy zgubili sens w życiu – przekonuje 41-letni Jan Philip z Rumi, który uczestniczył w pierwszym tygodniu rekolekcji. Wszyscy, którzy chcieliby przejść odnowę duchową, mogą zgłaszać się pod numerem telefonu: 500 488 255.

**Lekarze ciała też dbają o duszę**

Tym wszystkim, którzy służą człowiekowi choremu i cierpiącemu, szczególnie potrzeba chwil refleksji i duchowego oddechu. Dobrą ku temu okazją będą doroczne rekolekcje wielkopostne dla służby zdrowia. Lekarze oraz przyszli adepci tej sztuki, jak też pielęgniarce i wszyscy pracownicy lecznictwa są zaproszeni do kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej (księ-

ży pallotynów) w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 3, gdzie **od 24 do 26 marca** nauki rekolekcyjne będzie głosił ks. dr Grzegorz Kudlak z Warszawy. Rozpoczęcie rekolekcji w piątek 24.03 o godz. 19 nabożeństwem Drogi Krzyżowej, po której zostanie odprawiona Eucharystia.

**Na zakończenie misji i rekolekcji błogoświatwa takim krzyżem udzielają ojcowie redemptoryści**

**Nauczyciele na naukach**

Pedagogów i nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy na korytarzach szkolnych wśród gwaru uczniowskich głosów często nie mogą usłyszeć własnych myśli, z pewnością zainteresuje propo-

zycja Archidiecezjalnego Duszpasterstwa Nauczycieli i Wychowawców. Tegoroczne rekolekcje wielkopostne dla tej właśnie grupy zawodowej odbędą się **od 29 do 31 marca** w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni przy ul. Armii Krajowej 46. W każdy z tych dni spotkania rekolekcyjne zaczynają się będą o godz. 19.

**Rekolekcje w internecie**

Wszystkim, którzy chcieliby przeżyć rekolekcje w zaciszu własnego domu, przychodzi z pomocą Internetowy Dom Rekolekcyjny, którego wirtualną siedzibę można odnaleźć pod adresem: <http://www.e-dr.deon.pl/index.php/home>. Rozpoczął on swoją działalność jesienią 2007 roku. Jego pomysłodawcą jest jezuita, o. Grzegorz Ginter, pracujący obecnie w Gdyni. – IDR powstał z myślą o służbie wszystkim, którzy potrzebują pomocy na duchowej drodze, dlatego współtworzą go osoby o różnego rodzaju powołaniach – tłumaczy o. Grzegorz.

Na Wielki Post, we współpracy z Ignacjanym Centrum Formacji Duchowej z Gdyni, IDR proponuje kilkustopniową pracę duchową. Od 26 lutego do 25 marca rekolekcje radiowe „Kryzys szansą od Boga” (więcej szczegółów znaleźć można tu: <http://www.e-dr.deon.pl/index.php/rekolekcje/49-kryzyszans-od-boga>). Kontynuacją tych rekolekcji będą „Czym są choroby duchowe i jak je leczyć” (25.03–4.04), rozważania na czas Triduum Paschalnego (5–8.04) oraz zamyślenia na czas Wielkanocy „Owoce Ducha” (8–15.04).

**Daria Kaszubowska,  
Agnieszka Skowrońska**

AGNIESZKA SKOWROŃSKA

■ R E K L A M A ■

**DOM POGRZEBOWY**

**"ANUBIS"**

**KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE**

**CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ**

Gizela Zdyń ul. Abrahama 27 Sopot

tel./fax: 555-07-31 tel.kom. 0504 775 205

# Nawigacja z tatą



## SPÓŁECZEŃSTWO.

– Amerykanie już dawno doszli do słusznego wniosku, że lepiej zapobiegać, niż leczyć. Ale ma to też skutki wymierne. Otóż **jeden dolar zainwestowany w prewencję dojrzałego ojcostwa zwraca się ośmiokrotnie** – mówi teolog dr Dariusz Cupiał, założyciel Fundacji Świętych Cyryla i Metodego.

tekst i zdjęcia

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

slawomir.czalej@gosc.pl

O tym, że z ojcami nie jest najlepiej, przekonywać nie trzeba. Zapracowani, sfrustrowani, zmuszani do wyjazdu za chlebem za granicę. 3 marca w gmachu biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się konferencja, która z naukowego punktu widzenia potwierdziła, że zdrowa i szczęśliwa rodzina to nie tylko mama, ale i tata.

### Ojcowie wszystkich krajów...

Konferencja w Gdańsku to część większego projektu edukacyjnego (8 konferencji w całej Polsce), zainaugurowanego 23 września 2011 w Senacie RP przez Fundację Świętych Cyryla i Metodego. Sama fundacja ma charakter ekumeniczny, a jedną z płaszczyzn jej działań są uniwersalne problemy związane z ojcostwem.

– W równym stopniu dotykają one Amerykanów, Polaków, Ukraińców czy Rosjan – mówi Wojciech Czeronko, prezes fundacji, w której ramach powstała Inicjatywa Tato.Net.

**Bliskość ojca powoduje, że dziecko lepiej radzi sobie ze stresem i wykazuje większą empatię**

Za kryzys ojcostwa w Polsce w dużej mierze, niestety, odpowiadają media. Obraz

ojca w telewizji czy internecie to swoiste oskarżenie za wojny, dyskryminację i nierówności, a także za wszelką patologię rodzinną, pedofilii nie wyłączając. Bardzo często za tak negatywną informacją idą, przemyślane mniej lub bardziej dyskretnie, teorie głoszące zmierzch rodziny jako takiej. – W lansowanym poglądzie przedstawia się badania, że heterogeniczni mężczyźni i kobiety wolą podobno konkubinaty, wspólne pomieszkiwanie albo związek w ogóle bez dzieci. W języku angielskim nazywa się to *dinks*, czyli podwójny dochód, zero dzieci – wyjaśnia prof. Kazimierz Korab, kierownik Zakładu Socjologii Wsi SGGW w Warszawie oraz członek rady programowej Tato.Net. Do tego dochodzą pomysły na samotne macierzyństwo kobiet, które nie chcą uznać ojca dziecka, ponieważ widzą w nim zagrożenie dla własnych świadczeń socjalnych. I nikogo to nie dziwi. – Wydaje się, że dzisiaj o status rodziny i małżeństwa walczą już jedynie... homoseksualiści – konstatuje nieco ponurym żartem profesor. Jednak w myśl znanego przysłowia, że Pan Bóg wybacza człowiekowi zawsze, człowiek czasami, a natura nigdy, smutne owoce braku taty w domu są dosyć łatwe do przewidzenia. – Wystarczy wspomnieć, że 90 proc. prostytutek i kryminalistów nie miało w dzieciństwie dobrego kontaktu z ojcem. Ale nie tylko to! – mówi dr Dariusz Cupiał.

Zaskakujące są wyniki innych badań przeprowadzonych w USA, które jednoznacznie wskazują, że ludzie dorastający bez ojca podatni są na wiele chorób. Nie tylko tych związanych z psychiką, ale i „zwykłych”, związanych z sercem czy cukrzycą! Dziecko, które czuje w ojcu oparcie, lepiej radzi sobie ze stresem i charakteryzuje się większą empatią. – Słyszymy nieraz o młodych ludziach, którzy katują zwierzęta, a potem rówieśników czy nawet nauczycieli – dodaje. Kropkę nad i stanowią prowadzone od 30 lat badania Kanadyjczyków, wykazujące, że dzieci o dobrym kontakcie z tatą mają wyższe IQ. A skoro lepiej się uczą, to teoretycznie mają też łatwiej na rynku pracy.

Defekty rozwoju nie wynikają jedynie z faktu, że ojciec bywa alkoholiczkiem i osobą niedojrzałą emocjonalnie. Wystarczy fakt, że jest po prostu w domu nieobecny. W tej chwili mamy do czynienia ze zjawiskiem eurosierocstwa, które dotyka co czwarte dziecko w naszej ojczyźnie. Ojcowie, którzy nie mogą utrzymać swojej rodziny, pracując w Polsce, wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, Irlandii i Bóg wie gdzie jeszcze, a liczba kontaktów z dziećmi mierzona jest niejednokrotnie znanymi w internecie promocjami na bilety lotnicze.

Potencjalnie niebezpiecznym i wyraźnie zauważalnym zjawiskiem jest też feminizacja szkół. – Przed wojną, w czasach ministra Grabskiego, istniał niepisany parytet obecności mężczyzn nauczycieli w szkole. Stanowili zwykle połowę kadry – podpowiada prof. Korab. Dzisiaj często jedynym mężczyzną w placówce jest kochany pan woźny. Coś, co dawniej wynikało z tradycji i pewnego wycucia, współcześnie potwierdzone jest licznymi badaniami nauko-

pod patronatem „Gościa”

Konferencji przystępowali się nie tylko ojcowie



wymi. Wniosek? Tata, mężczyzna, niezbędny jest i basta!

### Genderom stanowcze nie!

Z listu dziecka o ojcu: „Jest 4:30, sobota rano, kiedy dzwoni budzik. Tata dotrzymał obietnicy i zabierze mnie na ryby. Złowimy te duże! Ale nie będzie żadnego łowienia w niedzielę rano. Tata dopilnuje, żebyśmy wszyscy razem poszli do kościoła...”. Najlepszy tata na świecie to taki, który wymaga, ale potrafi też dotrzymać słowa i rozumie, że nawet małe dziecięce sprawy typu „miś jest chory” należy potraktować z całą powagą. Krótko mówiąc, można powiedzieć: „Nie zavracaj tatusiowi głowy, bo widzisz, że jest zmęczony”, ale można też szybko wziąć misia na pogotowie, zawiązać mu głowę bandażem, pojechać z nim do „szpitala” i zrobić mu zastrzyk. Efekt, że tata będzie „najbardziej superowy” ze wszystkich bohaterów kreskówek, gwarantowany!

– Jeden z uczestników naszych szkoleń na Ukrainie powiedział, że najbardziej utkwił mu w pamięci obraz ojca, który wraca zmęczony i spocony z kopalni, zapala górniczą lampkę i czyta swoim synom. Dla nich był to najbardziej wyciekliwy moment każdego dnia – wspomina dr Cupiał.

Niekorzystny klimat wokół ojcostwa, a co za tym idzie, także rodziny, prof. K. Korab upatruje w dominującym w dzisiejszej Europie tandemie socjalistyczno-liberalnym. – Ideologie te przedkładają wartość jednostki nad osobę. Tymczasem jednostki mogą tworzyć wyłącznie społeczeństwo, czyli zbiór jednostek pozbawionych więzi i rywalizujących ze sobą. Wspólnotę, a więc rodzinę i państwo, tworzą jedynie osoby – podkreśla. 2000 lat chrześcijaństwa powodują jeszcze, że wiele osób niejako z przyzwyczajenia – choć w obecnej nomenklaturze już niepoprawnie – mówi, że najmniejszą komórką społeczną jest rodzina. Tymczasem dzisiaj liberalny model rodziny głosi, że stanowi ją zbiór jednostek, z których każda ma tylko prawa bez obowiązków. W takiej „wspólnocie” o konflikt, a co za tym idzie, także szybki rozwód, niezwykle łatwo.

– Bez inwestowania, dorzucania do wspólnego ogniska, bez wzajemnego wsparcia rodzina nie przetrwa – grzmiał przedstawiciel filozo-

ficznego nurtu personalistycznego z SGGW w Warszawie. Nie bez znaczenia dla rozpadu rodziny jest ideologia feministyczna stanowiąca swoistą mieszkankę liberalizmu z marksizmem. – Ideologia ta, podobnie jak marksizm, odwołuje się do kategorii walki, której pierwszą ofiarą jest mężczyzna i ojciec – dodaje. Odwołanie się do nurtów filozoficznych nie jest tylko akademicką dyskusją, bo pomyłki na tym polu mogą oznaczać dramaty milionów osób. – Przypomnę tylko, że „rewolucja ’68 roku” została wyprowadzona z uniwersytetów – zauważa prof. Korab. Jednym ze sposobów leczenia tego, co w myśleniu o ojcostwie i rodzinie chore, jest odwołanie do klasyków i sprawdzonych wzorców. W kanon nauczania personalistycznego wpisuje się nauczanie o ojcostwie kard. Karola Wojtyły. – Myślę, że ojcowie potrzebują przebudzenia! Bo jeżeli tata rozmawia z dzieckiem średnio 7 minut dziennie, a przed telewizorem spędza nawet i 5 godzin, to jest to fakt przerażający. Choć nie jest to lektura łatwa, polecam każdemu „Promieniowanie ojcostwa” – mówi s. Kinga Anna Wilk, franciszkanka Rodziny Maryi, kończąca magisterkę o ojcostwie w nauczaniu Jana Pawła II w gdańskim Ateneum. ■

### Moim zdaniem

Sprowadzanie kryzysu rodziny do efektu „zagubienia” ojca albo upatrywanie w nim przyczyny wzrostu agresji wśród dzieci i młodzieży wydaje się pewnym uproszczeniem. Chyba w ogóle jesteśmy słabsi i brakuje nam zdrowego rozsądku. No bo dlaczego kiedyś, choć w domach bywało biedniej, a ojciec też musiał pracować często do późna, nikt nie myślał o wynikach badań, terapiach, szkoleniach etc.? Sam pamiętam, jak mój ojciec wyjechał w rejs na ponad rok i wyznaczył mnie na pomocnika mamy, a ona – moje zbyt „dynamiczne” relacje z siostrą – rozwiązywała – wiem, jestem przewrotny – dosyć szybko i skutecznie za pomocą ścierki. Na szczęście były to czasy, kiedy nie wiedzieliśmy, że tym samym jesteśmy bliscy patologii, obciachowi i że powinniśmy przejść jakąś terapię...

Ks. Sławomir Czajek

## Ukazała się książka „Żeglarz na morzu nauki”

### Mistrz historii, jakiego nie znacie

– Do napisania książki skłoniła mnie Genowefa Kasprzyk, która po śmierci profesora zaczęła bardziej interesować się jego postacią. Ją też nurtowało pytanie, dlaczego chciał być pochowany na tutejszym cmentarzu... – mówi Maria Krośnicka, współautorka publikacji o urodzonym w Luzinie prof. Gerardzie Labudzie.

o tym, że światowej klasy mediewista, rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, urodził się niedaleko Wejherowa, do pewnego momentu nie wiedzieliśmy nawet jego własne dzieci! – Profesor przyjechał do rodzinnej miejscowości dopiero po 40 latach, w 1979 r., z wykładem o zastosowaniu wyrazów szwedzkich w języku kaszubskim – mówi M. Krośnicka, dyrektor gminnej biblioteki. Po raz drugi pojawił się tu w 1986 r., w 50. rocznicę powstania placówki.

Już przed wojną pochodzący z ubogiej rodziny młody Gerard oraz jego przyjaciele, m.in. Feliks Dampz, zebrali 100 książek stanowiących załączek przyszłej biblioteki. Jej pierwsza siedziba mieściła się w domu przy ul. Kościelnej. W czasie wojny zostały one rozpozyczone wśród zaufanych mieszkańców. – Z tamtych czasów przetrwała tylko jedna pozycja: „Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego” Franza Schulza – dodaje. Na marginesie: wiekopomne dzieło przetłumaczono na język polski dopiero w ubiegłym roku. Podczas drugiej wizyty mieszkańcy Luzina powitali uczonego niezwykle serdecznie. – Ludzie cieszyli się, że z tej biednej ziemi wyszedł ktoś takiego



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

**W luzińskiej bibliotece można zobaczyć krzesło prof. Labudy, ofiarowane mu przez powiat wejherowski**

formatu. A do tego człowiek skromny, niezrozumiały – podkreśla. Wtedy też wzruszony profesor obiecał, że na 750-lecie miejscowości napisze jej monografię. Słowa dotrzymał w 1995 r.

Publikacja zawiera wiele nieznanymi faktów i anegdot z życia tej nietuzinkowej postaci. Jedno z opisanych wydarzeń na całe życie zapadło w pamięć prof. Labudy. Była to mająca miejsce podczas wojny wizyta u słynnego krakowskiego okulisty prof. Dalerusa. Co zobaczył lekarz w oczach przyszłego profesora? Choćbyśmy z całej książki mieli zapamiętać jedynie ten fragment, warto ją przeczytać. No, może jeszcze jedną rzecz. Prostą i mało znaną sentencję skromnego naukowca z Pomorza: „Kiedy masz do czynienia z bliźnimi, to po pierwsze uważaj, żeby im nie sprawić przykrości, a tym bardziej nie wyrządzić krzywdy, i po drugie, jeśli możesz, to pomagaj. To jest standard bycia między ludźmi, który na skali zachowań od łajdackich po heroiczne lokuje się w strefie stanów średnich”.

Książka kosztuje 20 zł, można ją kupić w zawsze gościnnej bibliotece w Luzinie.

**Ks. Sławomir Czajej**

## Rugbiści i młodzież o szacunku na boisku

### Młyn, haka i tolerancja

– W jakim wieku można zostać rugbistą?

**Za co w rugby można dostać czerwoną kartkę?**

**Co to jest haka?** – to tylko niektóre z pytań, które zadała młodzież z Gimnazjum nr 31 w Gdańsku w czasie spotkania z rugbistami Arki Gdynia i Lechii Gdańsk.

Nastrój sportowego święta wypełnił 29 lutego szkołę na gdańskiej Leśnej Górze. Tego dnia stała się ona miejscem drugiej już debaty, będącej częścią projektu „Rugby łączy ludzi. Miłuj bliźniego swego”. Jego pomysłodawcą jest ks. Tyberiusz Kroplewski, wikariusz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gdańsku i jednocześnie kapelan rugbistów gdyńskiego klubu. Pierwsze takie spotkanie odbyło się 20 lutego w Szkole Podstawowej nr 10 w Gdyni.

Przedstawiciele obu drużyn nie tylko wyjaśniali zebranym zasady gry, ale i na własnym przykładzie przekonywali, że możliwy jest wzajemny szacunek, nie tylko na murawie boiska. – Staramy się dawać naszym kibicom przykład swoją postawą, tak aby mecze rugby kojarzyły się z bezpieczeństwem i by na trybunach mogły zasiadać całe rodziny – podkreślał Marek Płonka, trener RC Lechia Gdańsk.

Zaś Łukasz Szostek, kapitan Arki Gdynia, dodał: – Rugby to nie tylko sport. To także sposób życia.

Młodzież z uwagą słuchała dyskusji sportowców, nie spuszczając oczu z ich potężnych sylwetek. Ogromne zainteresowanie wzbudzały też reprezentantki drużyny rugby kobiet gdańskiej Lechii, aktualne mistrzyni Polski. Choć o wiele drobniejszej postury, walecznością nie ustępują swoim kolegom. Obalają też stereotyp rugby jako sportu agresywnego. – W sporcie wyczynowym nie da się uniknąć kontuzji, ale jak się zrozumie zasady i wyćwicz techniki, to można ograniczyć urazy do minimum – zapewnia Agata Maciejkiewicz, grająca na pozycji łącznik młyna z atakiem.

Debatę uatrakcyjniały projekcje fragmentów meczów oraz pokaz najbardziej widowiskowych elementów gry w zgodnym wykonaniu zawodników obu drużyn.

**Agnieszka Skowrońska**



**Dla rugbistów Arki i Lechii nie było pytań trudnych albo niewygodnych. Na każde odpowiadali wyczerpująco**

AGNIESZKA SKOWROŃSKA

#### REKLAMA

##### BPT „HALINA”

tel./fax (32) 242 23 90, (32) 242 68 33  
698 967 995, 601 471 527  
e-mail: biuro@halina.com.pl,  
www.halina.com.pl

- Medjugorie: 17-25.03, 28.04-06.05
- Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
- Lourdes: 11-20.07 ■ Fatima-Lourdes: 10-22.05, 28.09-12.10
- Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09, 5-13.11 ■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
- Włochy-Medjugorie: 16-27.09
- Pięćdziesiątka: 29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08

Wspólnota Małżeństw „Kochać i służyć” w Gdyni

# Nim zniknie zauroczenie

– Papież Jan Paweł II powiedział, że małżeństwo jest fundamentem rodziny. Dla żony najważniejszy ma być mąż, a dla męża żona, a nie dziecko, wnuc, ojciec czy matka – mówi Bogusław Cichowski ze Wspólnoty.



Miłość małżeńską rozwija wspólne dążenie do Boga. Od lewej: Elżbieta i Jerzy Geppertowie, Bogusław Cichowski, Marlena i Krzysztof Jankowscy z synem Wojtkiem

Są małżeństwami o różnym stażu, doświadczeniach, zawodach. Ale jedno ich łączy – każdemu z nich zależy na doskonaleniu swojej miłości małżeńskiej oraz pomocy innym małżeństwom w dbaniu o ich miłość. Taką wybrali też nazwę: „Kochać i służyć”, bo ten cytat ze św. Ignacego Loyoli najlepiej podkreśla ich priorytety.

– Dziś mylnie pojmuje się miłość. To nie jest tylko uczucie. Na miłość składa się wiele czynników, w tym także przyjaźń. Ale do przyjaźni wiele małżeństw nie dochodzi, bo rozpadają się, gdy kończy się zauroczenie – mówią Marlena i Krzysztof Jankowscy, liderzy wspólnoty.

Państwo Jankowscy są po ślubie już 28 lat. Mają trójkę dzieci. Ona: ładna brunetka w sweterku, spod którego wychodzi biały kołnierzyk. On zadbany, w koszuli, w okularach bez oprawki. Aż trudno uwierzyć, że po tylu latach małżeństwa stać ich na czułe gesty, serdeczne słowa, wzajemne dopełnianie się w rozmowie. A przecież nie zawsze było tak różowo. Pani Marlena wspomina, że przed 20 laty zmagali się ze sporym kryzysem, który wtedy zdawał się nie do pokonania.

– Nie potrafiliśmy ze sobą rozmawiać, nie rozumieliśmy się wzajemnie. Zaczynaliśmy się od siebie oddalać. Pewnego dnia dowiedziałam się z radia, że jezuita organizują spotkania dla małżeństw. Zadzwoniłam. Ojciec jezuita po-

wiedział, że choć nie ma już miejsc, możemy przyjść. I tak to się zaczęło – opowiada.

## Beczka soli

Wspólnota Małżeństw „Kochać i służyć” powstała w sierpniu ubiegłego roku przy Ignacjańskim Centrum Formacji Duchowej w Gdyni. Patronem duchowym jest ojciec Grzegorz Jankowski. Spora część małżeństw poznała się w Stowarzyszeniu Spotkania Małżeńskie.

– Do Stowarzyszenia należeliśmy prawie 20 lat. Bardzo ważna była tam umiejętność dialogu między małżonkami. To cenne, ale pragnęliśmy także zgłębiać wzajemnie naszą wiarę. Dlatego nasza wspólnota jest połączeniem umiejętności wyniesionych stamtąd z poznawaniem przez małżonków Pisma Świętego czy nauk Jana Pawła II – tłumaczy Elżbieta Geppert, jedna z założycielek.

Państwo Geppertowie mają 44-letni staż małżeński. Ich stroje są w stonowanych kolorach, mają włosy przyprószone siwizną. Pięknie się wysławiają, lubią czytać książki. Oboje zgodnie mówią, że nie należeliby do wspólnot małżeńskich przez tyle lat, gdyby nie wierzyli w ich sens.

– Oczywiście nie może być mowy o tym, by nieporozumienia i kryzysy zupełnie się nie pojawiały. Spotykam się z opiniami młodych par, że budujący jest dla nich kontakt

z nami, małżeństwami o dłuższym stażu. To dowód na to, że można tak długo żyć razem i być dobrym, kochającym się małżeństwem – mówi Jerzy Geppert, a jego żona Elżbieta dodaje: – Rok temu Wspólnota okazała się dla mnie ogromnym wsparciem, gdy ciężko zachorował mąż. To był szturm do nieba. Wszyscy się modlili, wszyscy nas wspierali – wspomina ze wzruszeniem.

Wspólnota „Kochać i służyć” prowadzi także rozmowy z narzeczonymi, by byli świadomi, co to znaczy przysiąc przed Bogiem miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

– Mówi się, że aby dobrze poznać drugiego człowieka, trzeba z nim zjeść beczkę soli. Czasem się zastanawiam, ile tych beczek zjedliśmy z mężem – uśmiecha się pani Elżbieta. Mąż wtrąca wesoło: – A ty mi ciągle zwracasz uwagę, że ja przesalam potrawy!

## Oddaję, a nie biorę

Podobno nie ma jednej recepty na szczęśliwe małżeństwo. Ale mał-

żonków łączą wspólne pasje i wspólne cele. Łączy też wspólna wędrówka do Boga. To wszystko może dać udział we wspólnotach małżeńskich.

– Dzisiaj najniebezpieczniejszy jest egoizm. Wszystko ma służyć mnie i moim pragnieniom, także małżonek i rodzina. Bo to ja jestem najważniejszy – tłumaczy Bogusław Cichowski, emerytowany marynarz, jeden z założycieli Wspólnoty.

Państwo Geppertowie dodają, że po ślubie powinno się przestać mówić „ja” i „ty”, a zacząć mówić „my”. Państwo Jankowscy porównują małżeństwo do budowy domu. Czasem zabraknie cegieł lub materiału okaże się kruchy, ale wtedy nie wolno uciekać, tylko trzeba pomyśleć nad wspólnym rozwiązaniem problemu.

– Miłość to przede wszystkim oddanie siebie drugiej osobie – mówi pan Bogusław. – W niektórych krajach jest nowy formularz sakramentu małżeństwa. Pan młody nie mówi: „Biorę sobie ciebie za żonę”, ale „Oddaję się tobie za męża”. **Daria Kaszubowska**

## Rekolekcje dla par

Wspólnota Małżeństw „Kochać i służyć” prowadzi rekolekcje dla małżonków. Więcej informacji znajduje się na stronie: [www.kochacisluzyzyc.pl](http://www.kochacisluzyzyc.pl) oraz [www.icfd.pl](http://www.icfd.pl), a także pod numerami telefonów: 516 036 125 i 694 475 857.

Terminy: 13–15.04.2012 oraz 30.11–02.12.2012

Miejsce: Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej w Gdyni, ul. Tatrzańska 35.



Wizyta GN w „Calineczce” wypadła w same ostatki. Ach, co to był za bal!

Parafia św. Faustyny Kowalskiej w Rotmance

## Katedra garażowa

– Jesteśmy pierwszym przedszkolem na osiedlu. Miejsce jest szczególne, bo **tu, w garażu, mieściła się pierwsza siedziba naszej parafii** – mówi Leontyna Dubiak, dyrektor przedszkola „Calineczka” w Straszynie.

Parafia w Rotmance, podobnie jak okolice domy, wyrosła z gołych pól pomiędzy Pruszczem Gdańskim i Straszynem. Dzisiaj wszystkie te miejscowości łączą się niejako w jeden organizm, są nieźle skomunikowane, także przez trójmiejską obwodnicę, i stanowią naturalną sypialnię dla Gdańska.

### Ślub na budowie

Początkowo była niepewność. – Przez jakieś trzy miesiące, bo okazało się, że lokalizację budowy kościoła trzeba przenieść – wspomina ks. Andrzej Kosowicz, proboszcz parafii. Początkowo Msze św. odbywały się wśród nowo wybudowanych domów przy ul. Piłsudskiego. Pierwsza 30 czerwca 1996 r., trzy dni po ustanowieniu parafii. Dzisiaj to środek osiedla, a samo miejsce upamiętnione jest krzyżem.

– Zanim dostaliśmy nowy plac na nagusieńkim polu, Pan Bóg zrobił nam prezent. Państwo Leontyna i Zdzisław Dubiakowie udostępniłi nam swój jeszcze nieskończony dom na tymczasową kaplicę – cieszy się kapłan. Pomiędzy garażami zostały wybite trzy przejsia, żeby ludzie mogli lepiej widzieć ołtarz. Dzisiaj są to drzwi do trzech pomieszczeń, a w rogu, gdzie kiedyś

było tabernakulum, wisi jeszcze na pamiątkę obraz Matki Bożej. W garażu przez trzy lata odbywały się nie tylko Msze św. i nabożeństwa. – Mieliśmy tutaj chrzty, śluby, a nawet ksiądz biskup udzielił tu bierzmowania! – opowiada rozpromieniony proboszcz. Łatwo tu trafić, bo przed budynkiem znajduje się wciąż figura MB Fatimskiej, z informacją, że mieścił się tu tymczasowy kościół.

A do „Calineczki” każdy już wskaże nam drogę. – To chyba dla nas szczęśliwe miejsce. Żadnemu dziecku nic się nie stało. A w tym roku nawet zajęliśmy drugie miejsce w jasełkach – cieszy się pani Leontyna. Przedszkole stara się wychowywać dzieci według wartości. W czasie moich odwiedzin trwało tu... bal ostatekowy. „Bałbelki” przebrane za misie, żabki i tajemnicze księżniczki tańczyły w kółeczku.

### Duch ks. Bronisława

Ksiądz Kosowicz chwali wszystkich swoich wikariuszy. Może tylko ciut bardziej ks. Waldemara Waluka, za to, że jako wykształcony polonista – osiem lat był nauczycielem w XX LO w Gdańsku – przewodził tu grupie teatralnej. – Sztuka o naszej patronce Faustynie Kowalskiej, zrealizowana pod kierownictwem aktora Jerzego Kiszki, zrobiła wielkie wrażenie – podkreśla. Jednak największy, duchowy wpływ na parafię pozostawił po sobie śp. ks. dr Bronisław Grulkowski. Przybył tu w jubileuszowym 2000 roku i pracował przez 8 lat. – Autentycznie kochał Chrystusa. Miał swoje żelazne zasady, których przestrzegał – wspomina ks. Andrzej, zarazem przyjaciel zmarłego kapłana z tego samego roku w gdańskim seminarium.

Miłością ks. Bronka były Rosja i rower. Pisałiśmy już o nim w GN w 2006 r., zamieszczając



Gmach kościoła jest już gotowy  
PONIŻEJ: Proboszcz ks. Andrzej Kosowicz



ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

fotografię na tle wznoszonych dopiero murów kościoła. – Odwiedził nas dwa tygodnie przed swoim kolejnym wyjazdem do Rosji. Wiele nam pomógł – mówi jedna z parafianek, która przybyła do Rotmanki z Gdańska-Nowego Portu, spodziewająca się właśnie trzeciego dziecka. Był bowiem ks. Bronisław nie tylko zapalonym rowerzystą, który nie zdołał dojechać do upragnionego Władystoku, i nie tylko zapalonym piechurzem, który na piechotę doszedł do Rzymu z krzyżem. Przede wszystkim był człowiekiem, który dzięki swojemu psychologicznemu wykształceniu pomógł wielu ludziom uporządkować ich wnętrza. Także w odniesieniu do Pana Boga. Ten znawca filozofii Freuda zaprzyjaźnił się m.in. z Żydem sefardyjskim (po ojcu), wybitnym amerykańskim psychologiem Jeffreyem Massonem. To właśnie on pozwolił ks. Grulkowskiemu przetłumaczyć nieodpłatnie z języka angielskiego swoją książkę „Przeciw terapii”. A ks. Broniek, zapalony kibic Liverpoolu, angielskim władał doskonale. Masson, wybitny znawca Freuda i psychoanalizy, znał na tyle dobrze jej mankamenty, że był absolutnym przeciwnikiem jakichkolwiek terapii. Podobnie jak mający na ukończeniu habilitację ks. Bronisław. Jego najlepszą psychoterapią były rozmowa i... konfesja. Jakże inaczej mogło być w parafii, gdzie boski atrybut Miłosierdzia był dla kapłana nieskończenie większy od bezkresu i metafizyki Rosji. Chętnie rozdawał też swoim przyjacielom obrazki ukochanej przez niego ikony Matki Bożej Kazańskiej. – Cieszymy się, że u nas pracował i że został pochowany w niedalekim Pruszczu Gdańskim. Na jego grobie zawsze są świeże kwiaty i zapalone znicze – zamyśla się proboszcz.

Ks. Sławomir Czalej